



Bł. Jan Beyzym  
(1850-1912)

Posługacz trędowatych

Jan Beyzym urodził się 15 maja 1850 roku  
w Beyzymach Wielkich na Wołyniu.

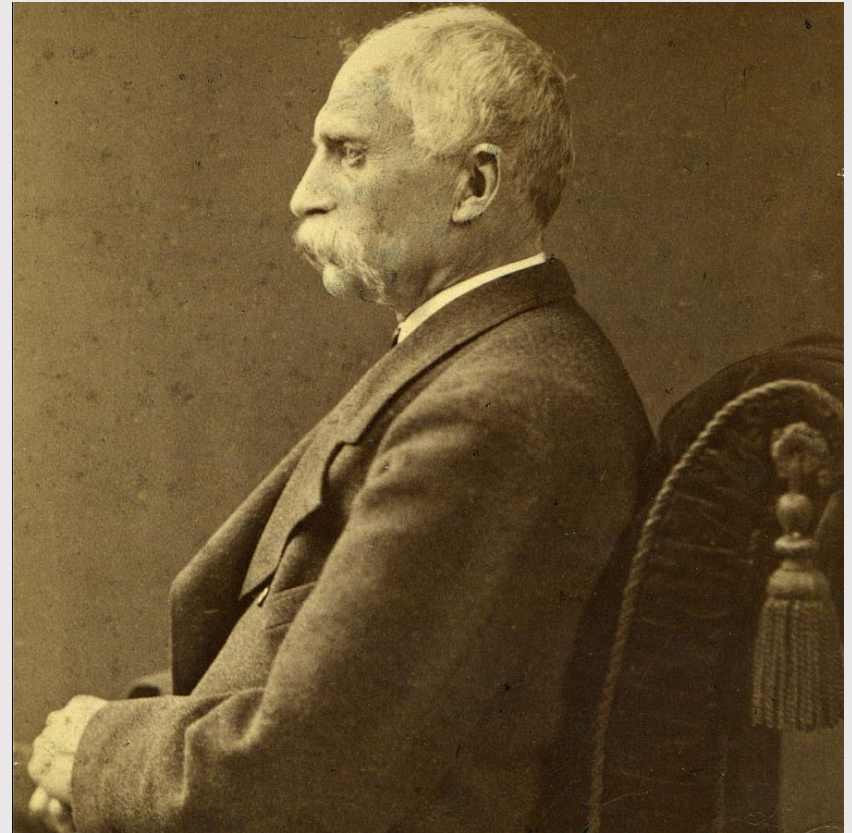


# Początki

- Jego matka, Olga, pochodziła z hrabiowskiego rodu Stadnickich.
- Ojciec przyszłego misjonarza, Jan, za udział w powstaniu styczniowym w 1863 roku został zaocznie skazany na karę śmierci, dlatego zbiegł do zaboru austriackiego.
- Rodzinny dworek został spalony przez Kozaków, co jeszcze powiększyło kłopoty materialne rodziny.
- Młody Beyzym okazał się wówczas oparciem dla swoich rodziców. Podejmował się różnych zajęć, żeby im pomóc.
- Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie Jan wstąpił 10 grudnia 1872 roku do Towarzystwa Jezusowego w Starej Wsi. Później przebywał również w Tarnopolu i Krakowie, gdzie studiował teologię.



# Rodzice bł. Jana Beyzyna



# Misja podlaska

- Na początku 1879 roku Jan Beyzym napisał list do generała jezuitów, o. Pietera Beckxa SJ, w którym wyraził swoją gotowość do wzięcia udziału w misji prowadzonej przez zakon wśród prześladowanych podlaskich unitów. Tajne misje jezuickie rozpoczęły się na Podlasiu w kwietniu 1878 roku.
- Kiedy Beyzym nie otrzymał pozwolenia, napisał w tej sprawie jeszcze raz. W sierpniu 1881 roku generał Beckx zapytał o opinię o Beyzymie w liście adresowanym do pierwszego z uczestników misji podlaskich, o. Henryka Jackowskiego SJ, pełniącego w tym czasie funkcję prowincjała. Jackowski, będący uprzednio ojcem duchownym Beyzyma, odpowiedział, że jest to człowiek gorliwy i posłuszny, i że nadaje się na misję, ale jako poddany rosyjski może ponieść bardzo poważne konsekwencje za nielegalną działalność misyjną. Co więcej, konsekwencje mogą spaść także na jego rodzinę. Biorąc to pod uwagę, przełożeni wysłali na Podlasiu innego misjonarza, o. Waleriana Mrowińskiego SJ

W 1881 roku otrzymał święcenia kapłańskie  
z rąk bpa Albina Dunajewskiego.



# Nauczyciel

- W 1881 roku Jan Beyzym otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bpa Albina Dunajewskiego. Po święceniach został wysłany do Tarnopola, gdzie był zastępcą prefekta generalnego oraz uczył języka francuskiego i rosyjskiego. Następnie w 1887 roku przeniesiony został do Chyrowa, do jednej z najlepszych szkół w Polsce, gdzie również uczył języka francuskiego i rosyjskiego oraz zajmował się szkolną lecznicą. Wolny czas poświęcał na rzeźbiarstwo. W tajniki tej sztuki wprowadził Antoniego Wiwulskiego, późniejszego twórcę Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie.



# Rzeźbiarz











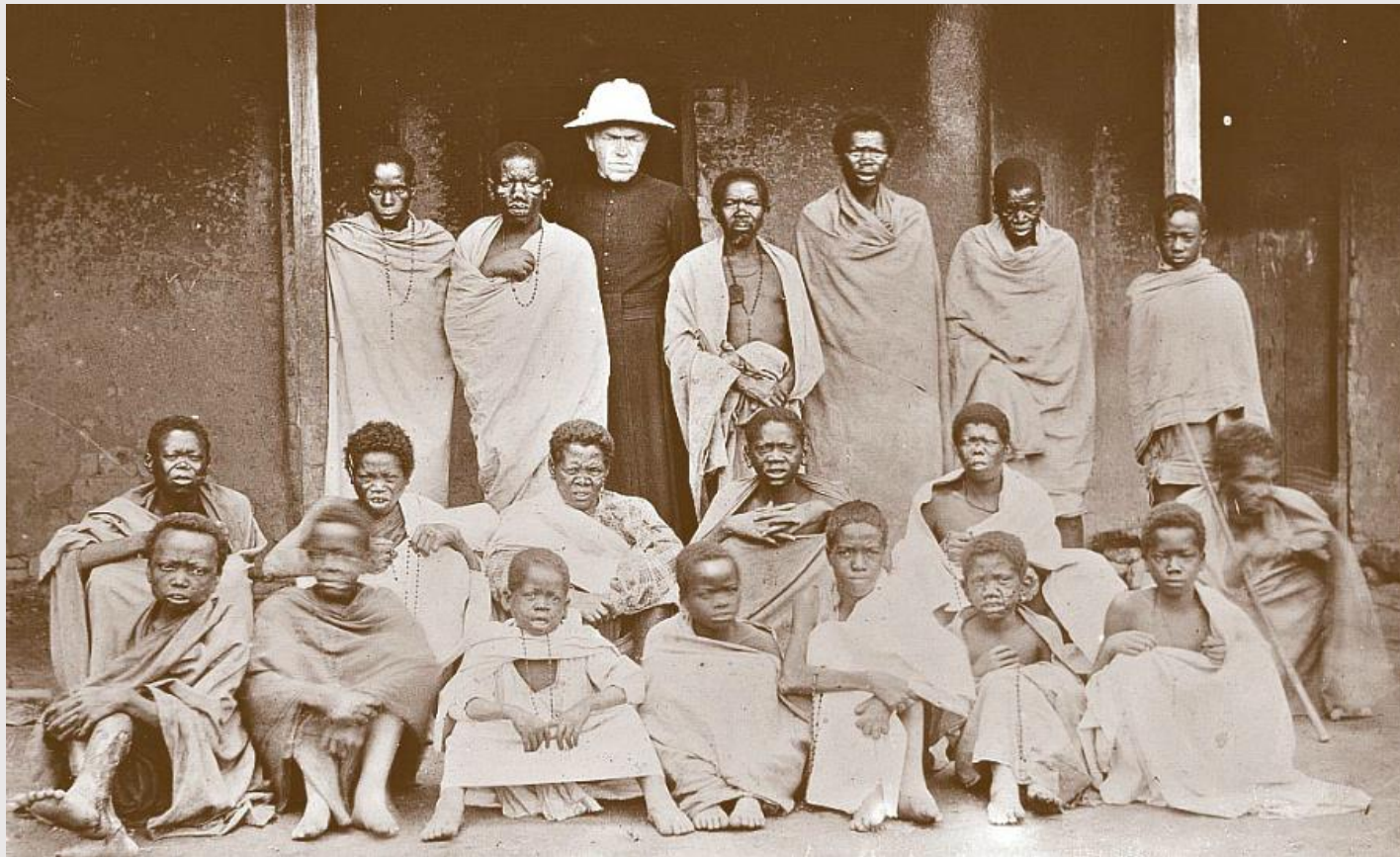




# Wyjazd na misje

- Po przeczytaniu książki o. Jana Wehlingera „Trzy lata między trędowatymi”, napisał do generała zakonu i prowincjała list z prośbą o pozwolenie na wyjazd na misje.
- Początkowo miał jechać do Indii, ale ze względu na nieznamość języka angielskiego został wysłany na Madagaskar, gdzie językiem urzędowym był francuski.
- 17 października 1898 roku opuścił Polskę.
- 10 listopada w Marsylii wsiadł na statek pasażerski Oxus.
- W czasie rejsu statek utknął na skale i przez kilka dni inne statki próbowały go oswobodzić.
- W grudniu był już na Madagaskarze, gdzie poświęcił się pracy dla trędowatych.

# W Ambahivaroka





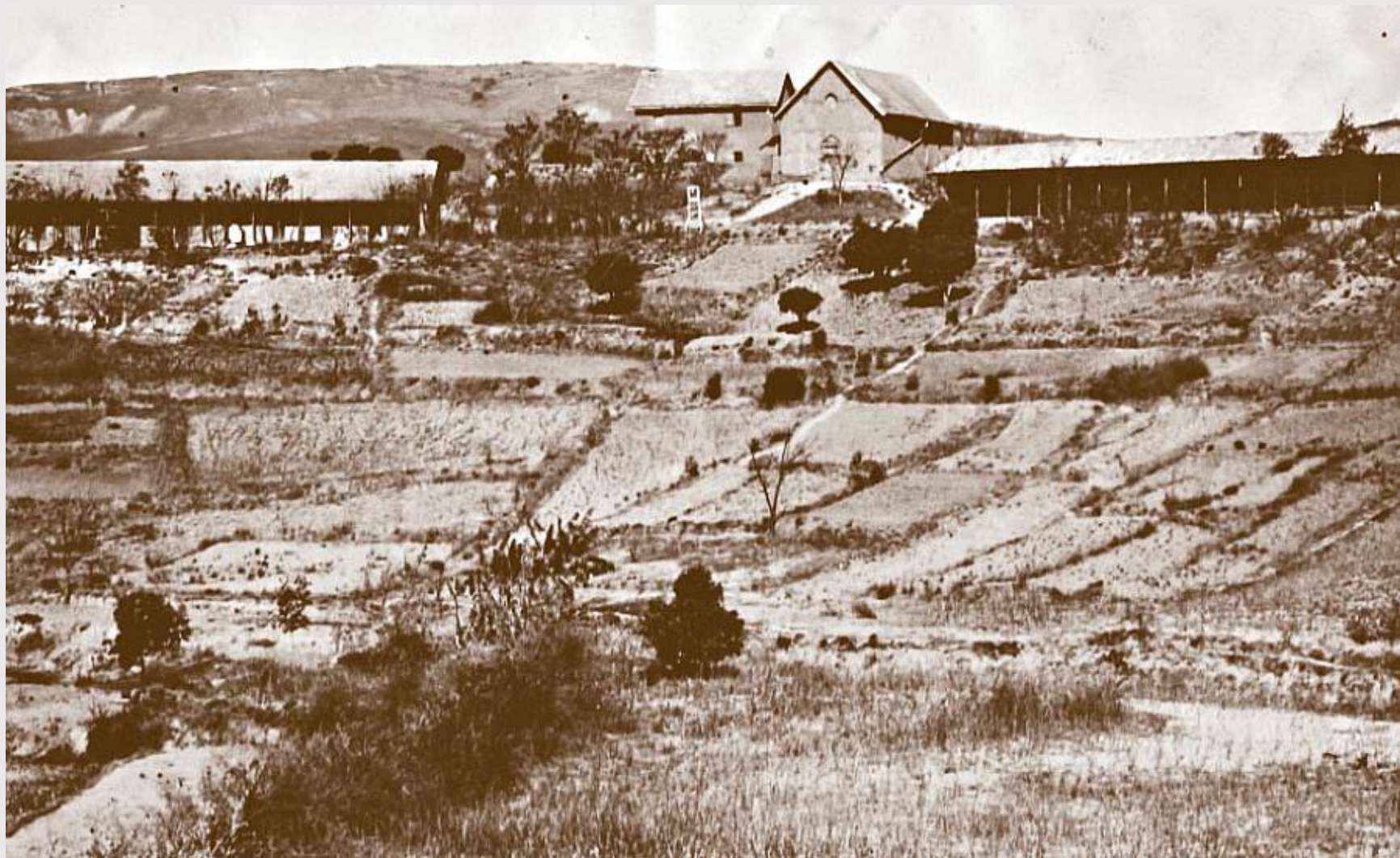
# Podróż

- Na początku wysiadł w Majundze, skąd statkiem rzeczny po Betsibuku dopłynął do Malwatanany. W czasie żeglugi największe wrażenie zrobił na nim ogromnych rozmiarów kajman.  
Z Malwatanany przemierzył 344 kilometry do stolicy Madagaskaru – Tananariwy (obecnie Antananarywa). Dotarł tam 30 grudnia.  
Już następnego dnia dostał ostrej febry z ponad czterdziestostopniową gorączką.
- Na początku uczył się języka malgaskiego i odwiedzał trędowatych w oddalonym od stolicy o dwie godziny drogi schronisku Ambahivoraka. Wśród trędowatych zamieszkał w połowie lutego 1899 roku. W schronisku znajdował się kościółek, dom dla misjonarza i cztery baraki dla około 150 trędowatych.



# Ambahivaroka

























# List IV, [w:] *Listy o. Jana Beyzyna TJ*, wyd. V, Kraków 1927, s. 34-35

- *Najbardziej mnie boli i dolega nędza moich biednych chorych. Ich mieszkanie opisałem już Ojcu w przeszłym liście, dlatego teraz nie opisuję. Biedacy mają zaledwie czem się wyżywić, t. j. zaledwie tyle ile potrzeba, żeby nie umrzeć z głodu; oprócz tego nie mają nic zgoła, ani lekarstwa, ani szmaty do owinięcia ran, słowem nic; ja jeden jestem tu wszystkim, bo ani doktora, ani Siostry Miłosierdzia, nikogo przy nich nie ma. Przychodzę do nich co sobota (póki stale nie zamieszkać w schronisku), żeby im odprawić w niedzielę Mszę św. Nie uwierzy drogi Ojciec, jak mnie przykro tam się pokazać. Przyjdę tam, zaopatrzę Ostatnimi Sakramentami kto mocniej chory, pochowam, jeżeli jest nieboszczyk, potem idę trochę pomiędzy chorych, rozumie się z dobrem słowem tylko, bo nic innego nie mam. Ci biedacy użalają się mnie na swoje dolegliwości (oprócz trądu najrozmaitsze choroby) a ja poradzić nic nie mogę, bo nic nie mam.*

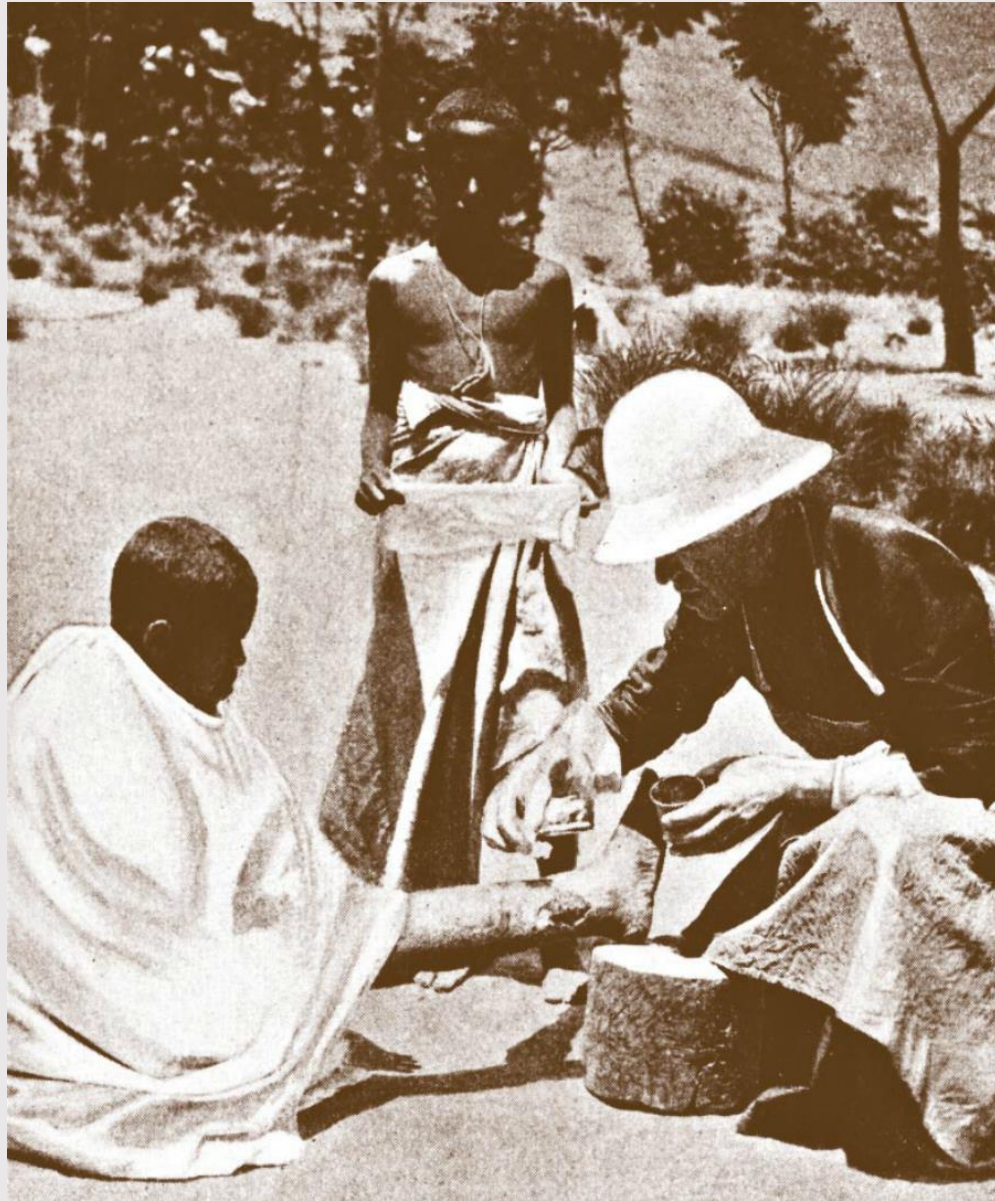
# List IV, [w:] *Listy o. Jana Beyzyna TJ*, wyd. V, Kraków 1927, s. 34-35

- *Jeden mnie się skarżył na silny ból żołądka — pytam przez tłumacza, czy czego niestrawnego nie zjadł za wiele (oni jedzą co pod rękę wpadnie), a ten biedak odpowiada, że od trzech dni nic zgoła w ustach nie miał! Oddałem mu swój chleb, innym powiedziałem, że będę się starał o lekarstwa. Powróciłem do mieszkania, zapłakałem, przedstawiłem rzecz całą Matce Najświętszej — i po sprawie, bo cóż więcej zrobić mogłem.*

*Tutaj z chorymi trzeba być bardzo ostrożnym, bo oprócz trądu, rozpowszechniony między nimi syfilis, parchy i wszy. Temu ja się nie dziwię, bo jakże biedacy mają się myć lub czesać, nie mając palców u rąk. Tak dalej iść nie może żadną miarą. Moją ideą jest wybudować szpital na jakich 200 chorych i sprowadzić ze 3 lub 4 Siostry Miłosierdzia. Nie mam ani centa na to, dlatego nie przestanę naprzykrzać się Matce Najśw., żeby raczyła dać środki potrzebne na to. Tu o żebrach mowy niema, bo Malgasje bardzo ubodzy, a Europejczyków nie wielu i to po największej części sami urzędnicy i wojskowi. Rozesłałem więc, gdzie się tylko dało, listy z prośbą o jałmużnę.*















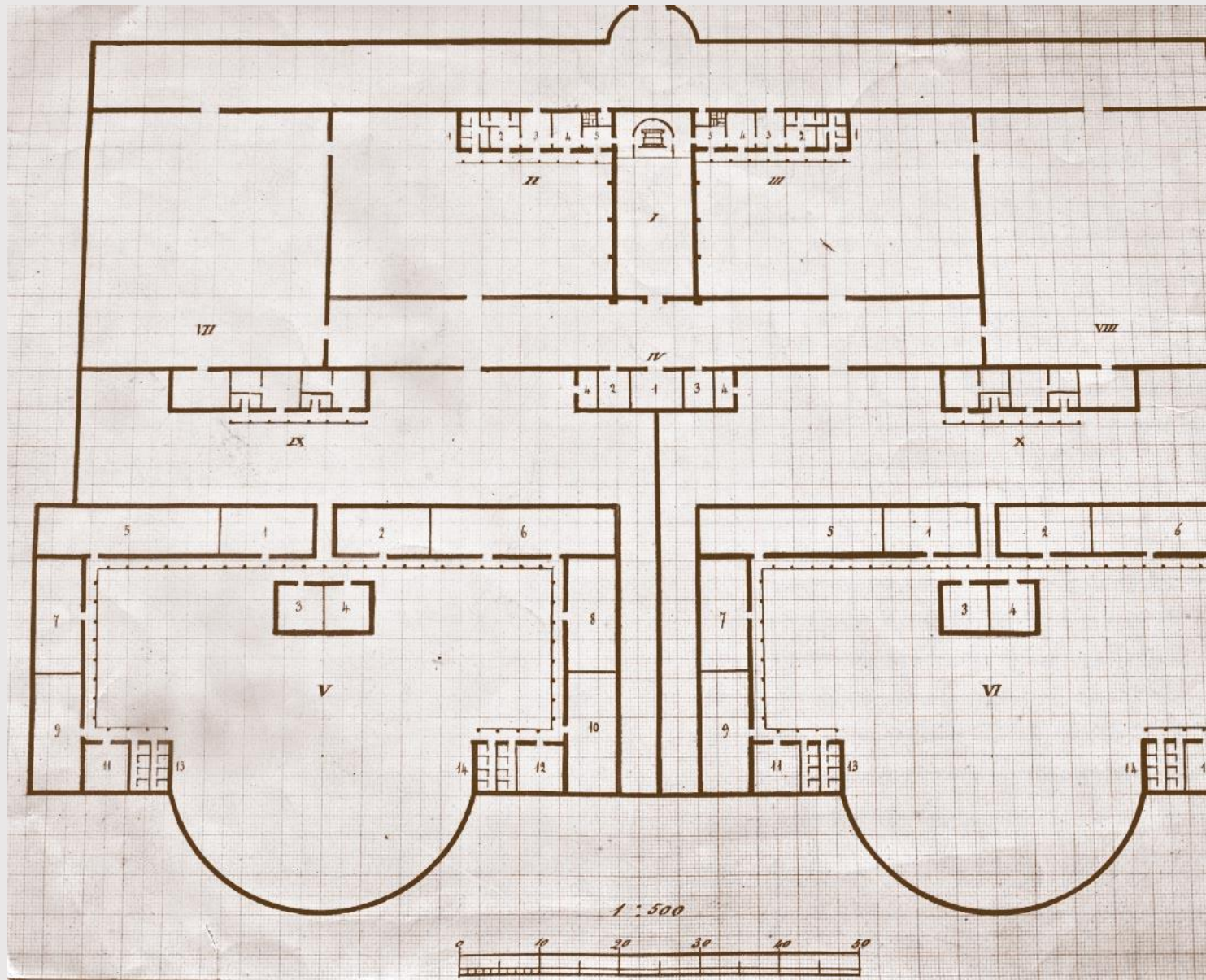
# Szpital

- W 1902 roku plany budowy szpitala nabrały realnych kształtów. Aby je zrealizować, musiał się jednak przenieść do odległej miejscowości Fianarantsoa. Dotarł tam 11 października 1902 roku po ośmiodniowej podróży. W leżącej nieopodal Maranie o. Beyzym wybudował szpital za pieniądze ofiarowane przez wrażliwych na cierpienie Polaków. Dnia 16 sierpnia 1911 roku szpital zorganizowany przez o. Beyzyma przyjął pierwszych pacjentów.

# Budowa szpitala w Maranie















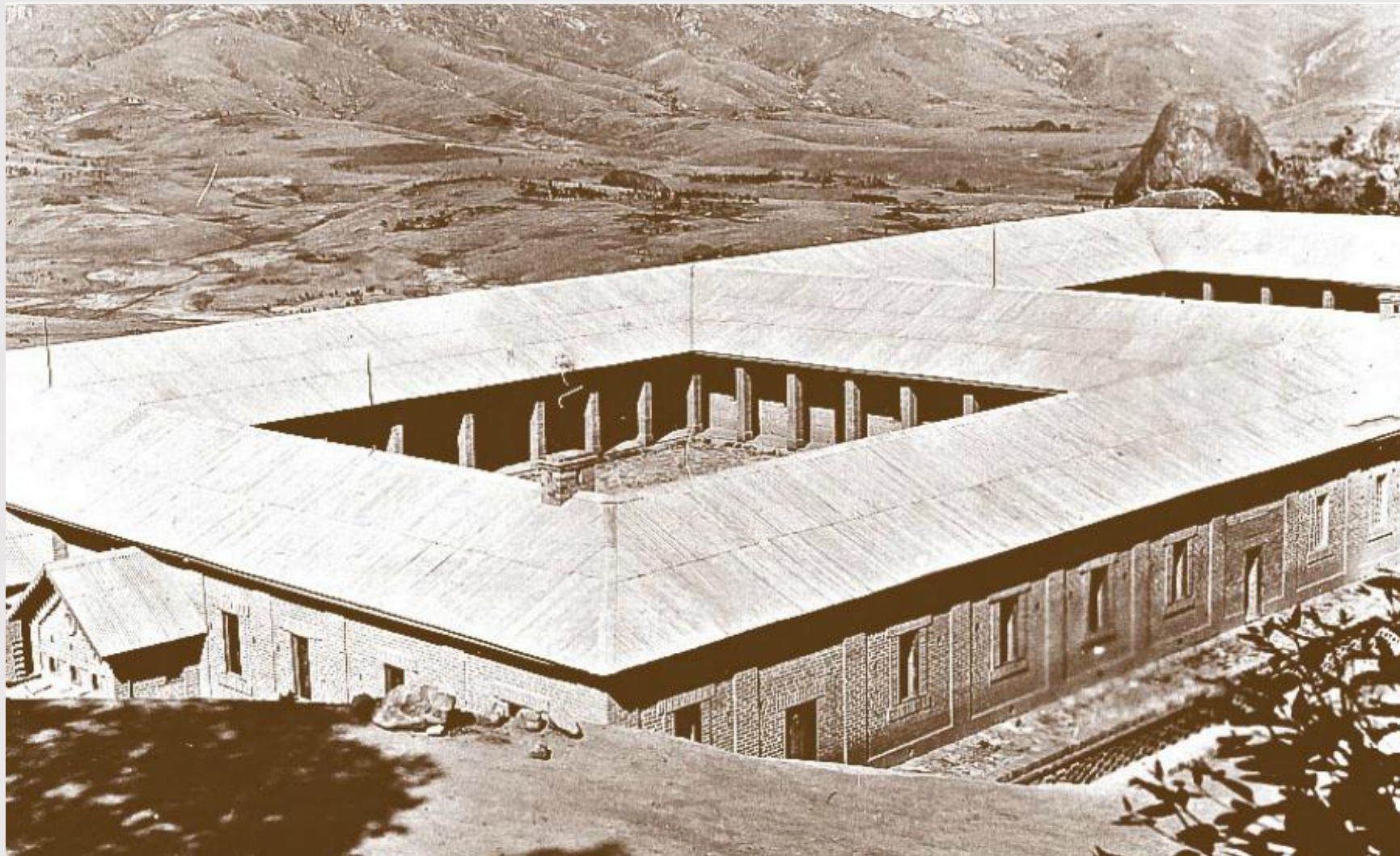














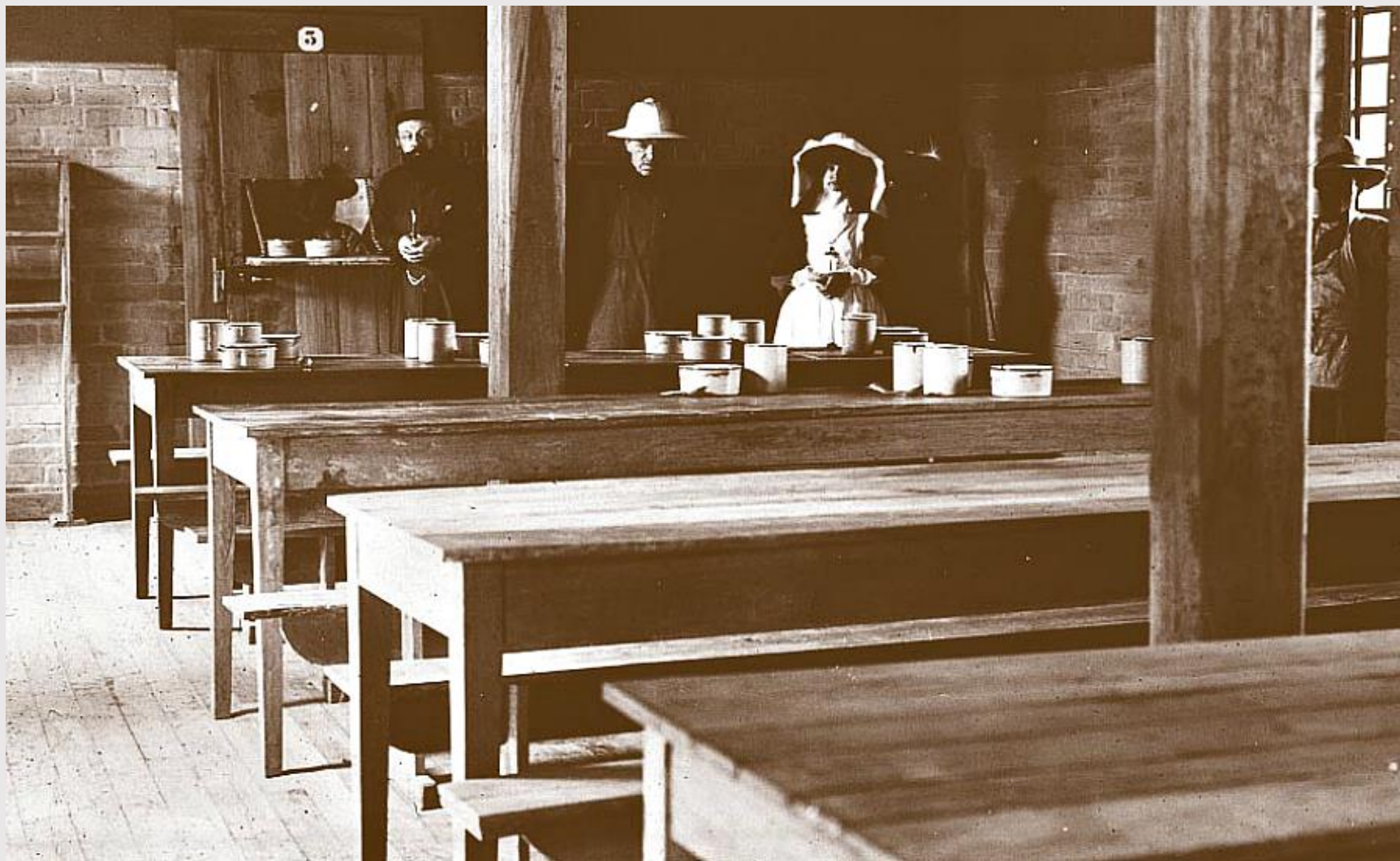
## List LXVII, [w:] *Listy o. Jana Beyzyna TJ*, wyd. V, Kraków 1927, s. 509-511

- *Obecnie moja czarna komenda już nieco oswoiła się i powoli wdraża się do porządku, ale przez pierwsze dwa dni czy trzy dni chodzili wszyscy jakby oszołomieni, jakby nie wiedzieli, gdzie są i co się z nimi stało. Bardzo łatwo to sobie wytłómaczyć. Nie ubliżając im wcale, muszę Ojcu powiedzieć, że moje piskłeta nigdy w życiu nic nie widzieli, a tu naraz mieszkanie ma okna zaszklone, sufit, podłogę, umywalkę, łóżko z siennikiem i pościelą, przy łóżku stołek z szufladką, nad łóżkiem obrazek Najśw. Pani Częstochowskiej, pod którym numer chorego; w refektarzu stoły, ławki, menażki do jedzenia (talerz dla nich nieodpowiednie) i kubki do picia. Wszędzie lampy naftowe i nocne lampki z oliwą, gdzie tego trzeba, np. w sypialniach i na wychodkach. Wszystko wszędzie musi być zamiecione codziennie, omyte i na swoim miejscu. To wszystko nieodrazu zrozumieli i opatrzli. Sami na siebie spoglądają i dziwnem im się wydaje, że każdy wymyty należycie, bielizna na nim czysta i zamiast lamba, ma odzienie wazaha (europejskie). Wszyscy są krótko ostrzyżeni jak mężczyźni tak kobiety; mężczyźni mają kapelusze, a kobiety chustki na głowie.*

## List LXVII, [w:] *Listy o. Jana Beyzyna TJ*, wyd. V, Kraków 1927, s. 509-511

- *Teraz idzie już nieco łatwiej, chociaż wszystko wszystkim trzeba pokazywać. W pierwszym zaś dniu można było naśmiać się dowoli, bo zdarzały się rzeczy dowodzące, że to bractwo jest jeszcze porządnie dzikie, że koszulę, spodnie lub spodnicę nie umiał kto nadziać, to jeszcze mniejsza, ale np. tak: dzwonią na kolację, wchodzą do refektarza i nie wiedzą, co począć. Siadajcie na ławkach i będziecie jeść; siadają jak komu zdawało się praktyczniej, a jeden z nich wygramolił się na ławkę z nogami, przysiadł na piętach, plecyma obrócony do stołu i czeka, żeby mu jeść dano. Siadaj, mówię mu, i jedz, ale obróć się do stołu. »Już siedzę, ale jedzenia nie widzę«. Trzeba było dopiero pokazać, że ma sięść na ławie, nogi spuścić pod stół i tak jeść. Otworzył który z nich kurek w sypialni, woda z trzaskiem wali z rury, bo ciśnienie silne (zbiornik jest przeszło 40 metrów wyżej od zakładu), ten facet zamiast zakręcić kurek, umyka i woła o pomoc itd. itd. No, ale teraz już lepiej, i kiedy ten list Ojciec dostanie, będziemy już prawie zupełnie cywilizowani*













# Wieczność

- Rok po otwarciu szpitala o. Beyzym ciężko zachorował. Było to wynikiem bardzo surowego trybu życia. Pracując wśród trędowatych, dzielił z nimi ich skrajne ubóstwo, co wydatnie przyczyniło się do osłabienia jego organizmu. Zmarł w Maranie 2 października 1912 roku. Został pochowany na miejscowym cmentarzu pomiędzy swymi „czarnymi pisklętami”, którym oddał się bez reszty. W uznaniu heroiczności jego chrześcijańskiej postawy Jan Paweł II beatyfikował o. Beyzyma 18 sierpnia 2002 roku w Krakowie.





Dziękuję za uwagę!

Ad maiorem Dei gloriam!

Zdjęcia wykorzystane w prezentacji  
[www.beyzym.pl](http://www.beyzym.pl).